



tekst
KAROLINA PAWŁOWSKA
redaktor wydania

Kiedy spotyka się ludzi z pasją, trudno nie oprzeć się ich urokowi. Nawet jeśli ich zapał dotyczy tak nietypowych spraw, jak... przetransportowanie tratwy listu od syrenki warszawskiej do usteckiej. O pięciu śmiałkach, którzy zmagają się z wiślanymi mieliznami i komarami, opowiada w tym numerze Jacek Cegła (str. VIII). Ludźmi z pasją są także niewątpliwie tegorocznymi nominowani do Nagrody im. Kard. Ignacego Jeża. Kim są i dlaczego zasługują na wyróżnienie, piszemy na str. III. Zapraszam do lektury!

Była muzyka, taniec i śpiewy. W takich miejscach **każda okazja do zabawy jest dobra.**

Na jakość życia naszych chorych wpływa także stan ich rodzin i przyjaciół czy znajomych, dlatego te spotkania są bardzo ważne. Takie imprezy organizujemy kilka razy w roku – wyjaśnia Urszula Łumianek, koordynator wolontariatu w Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbego w Koszalinie.

W imprezie uczestniczyli podopieczni, pracownicy, wolontariusze i przyjaciele koszalińskiej placówki. Nie zabrakło słodkich frykasów, humor poprawiały rozmaite gry i konkursy. Przygotowali je młodzi wolontariusze, którzy w swoim żółtych koszulkach dwoili się i troili, żeby zapewnić doskonałą zabawę wszystkim przybyłym w sobotnie przedpołudnie na tereny zielone koszalińskiego hospicjum.

– Mamy grono cudownych ludzi, którzy wspierają nas w różnych sytu-



Każdy może znaleźć czas, by pomagać innym – mówią wolontariusze

acjach. Bez wolontariuszy nie byłoby naszego hospicjum – podkreśla Urszula Łumianek.

Do dużych akcji stawia się ich nawet kilkuset, na stałe w różny sposób pomaga ich tu około sześćdziesięciu. – To nieprawda, że nie da się wygospodarować choć trochę czasu dla drugiego człowieka. Mam dwoje dzieci, jeszcze wciąż się ucze,

ale na pomoc tutaj też znajdzie się czas. Sama długo chorowałam, więc wiem, jakie to ważne – zapewnia pani Magda, która w hospicjum pomaga od marca. Teraz przekonuje innych, że warto pomagać. – Na razie udało mi się przekonać mojego brata, który teraz przychodzi tu razem ze mną – dodaje wolontariuszka.

Karolina Pawłowska

Swego nie znacie...



ERNST ALBERT FISCHER to pierwszy ze związanych z Karlinem twórców, którego prace można u nas obejrzeć – zapewnia Krystian Zalewski

Muzeum Ziemi Karlińskiej po raz kolejny zaproponowało mieszkańcom odkrywanie przeszłości miasteczka. Tym razem dzieje się tak dzięki prezentacji prac pochodzącego z Karlina malarza i ilustratora Ernsta Alberta Fischera, znanego mieszkańcom miasteczka głównie jako autora obrazu zdobiącego karliński kościół. – 60 prac, oryginałów i reprodukcji, to głównie zbiory państwa Szczecińskich, którzy od lat pomagają nam w odkrywaniu historii – wyjaśnia Krystian Zalewski. Udało mu się dotrzeć do wnuka artysty, który przekazał na wystawę wiele ciekawych pamiątek: zdjęcia oraz liczący blisko 150 lat zeszyt do przyrody ze szkicami dziadka, wówczas gimnazjalisty. Wystawa, którą można oglądać do połowy grudnia, otwiera cykl kolejnych ekspozycji pod nazwą „Odkrywamy naszych twórców”.

kp

KAROLINA PAWŁOWSKA

Podarowali seniorom radość

USTKA. 47 seniorów z Ustki i okolic uczestniczyło w wycieczce do Trójmiasta, zorganizowanej przez usteckie Stowarzyszenie „Pomocy Bene-Vita”. Wyjazd zorganizowano dzięki pomocy Urzędu Miasta i Urzędu Gminy w Ustce oraz z pieniędzy zebranych w trakcie IX Dobroczynnego Pikniku Integracyjnego na rzecz Osób Starszych i Samotnych, który w sierpniu odbył się na dolnej promenadzie. Seniorzy zwiedzili m.in. gdyńskie oceanarium, palmiarnię w Gdańsku, a także

wysłuchali koncertu organowego w katedrze oliwskiej. Pogoda dopisała, a uśmiech nie schodził z twarzy uczestników wycieczki. Dla wielu z nich był to pierwszy od dłuższego czasu wyjazd. – Tego typu wyjazdy kulturalno-integracyjne dają bardzo dużo radości zarówno seniorom, jak również organizatorom. Seniorzy są bardzo wdzięczni, że są osoby, które pamiętają o nich – podkreśla Alicja Roguszcza, prezes Stowarzyszenia „Pomocy Bene-Vita”.
jc



Pamiątkowe zdjęcie uczestników wycieczki

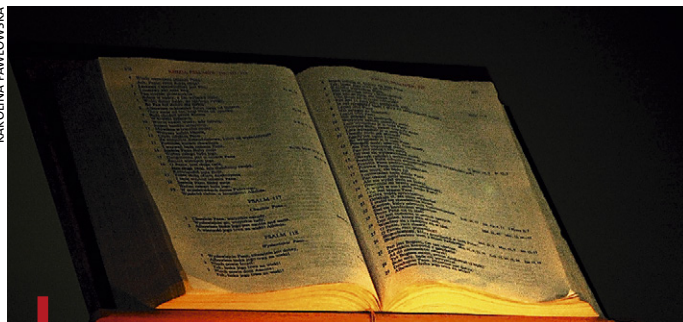
Dzieci dzieciom

SŁUPSK. „Choć niewiele lat mam, wiem, że na świecie nie jestem sam” – pod takim hasłem aż 111 maluchów z Przedszkola nr 19 w Słupsku zbierało przybory szkolne dla dzieci z niezamożnych rodzin. Przedszkole przeprowadziło zbiórkę w porozumieniu z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie. Dzieci zainteresowały akcją swoich rodziców i chętnie gromadziły artykuły potrzebne starszym kolegom. Współorganizującą tę zbiórkę nauczycielka Dorota Kuczma-Markiewicz (na zdjęciu z czwórką małych ofiarodawców) uważa, że dzieci przedszkolne są w najlepszym wieku, by uczyć je dzielenia się i wrażliwości na potrzeby innych. Podobną akcją zbierania wyprawkę przeprowadził Teatr Lalki Tęcza, uzyskując od młodych widzów 35 paczek



z artykułami szkolnymi. Nagrodą były Dyplomy Dobrego Serca i wejściówki na spektakl. Niezależnie od MOPR-u przybory szkolne dla dzieci zbierały parafialne oddziały Caritas. Obecnie niektóre z nich jeszcze starają się pozyskać pieniądze na podręczniki dla najuboższych podopiecznych.
kk

Izajasz pod lupą



Laboratorium Biblijne zaprasza do ciekawego i inspirującego studiowania Pisma Świętego

LABORATORIUM BIBLIJNE. Koszaliński Oddział „Civitas Christiana” zaprasza na kolejną edycję Laboratorium Biblijnego. Najbliższe spotkanie odbędzie się 11 października. Podstawowym zadaniem Laboratorium jest pogłębienie znajomości Biblii, jej historii i metod studiowania. Uczestnicy poznają tło historyczne i kulturowe, w jakim żyli autorzy poszczególnych tekstów. Jest to również wprowadzenie do niedzielnych czytań. Pracą Laboratorium Biblijnego kieruje ks. Henryk

Romanik. Oferta skierowana jest do osób chcących poznać lepiej Pismo Święte i uczynić z niego swój życiowy przewodnik. Spotkania odbywają się w każdy drugi wtorek miesiąca o godz. 18 w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, ul. Zwycięstwa 135 a w Koszalinie. Najbliższe spotkanie poświęcone będzie Księdze Izajasza. Prosimy o wcześniejsze zapoznanie się z tekstem i przyniesienie ze sobą egzemplarza Pisma Świętego.
kp

Żołnierze wyklęci upamiętnieni

KOSZALIN. W kościele pw. Ducha Świętego została odsłonięta tablica poświęcona żołnierzom 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”. Wśród nich wyróżniono 2. szwadron ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego”, który wiosną 1946 r. przeprowadzał swoje akcje na Pomorzu Środkowym. W skład szwadronu wchodził przede wszystkim harcerze ze środowisk wileńskich. Nazwano ich żołnierzami wyklętymi. Dopiero wolna Polska przywróciła im należną cześć i szacunek. Jednym z elementów przywracania dobrego imienia żołnierzom wyklętym w Koszalinie jest właśnie tablica pamięci żołnierzy 5. WB AK. Inicjatywa ufundowania tablicy 5. Wileńskiej Brygady AK powstała jako owoc wieczornicy zorganizowanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Do pomysłu przyłączyli się koszalińscy harcerze ze Związku Harcerstwa Rzeczpospolitej oraz kolejne organizacje i stowarzyszenia. Tablicę poświęcił bp Paweł Cieślak.
kp



Tablica upamiętnia żołnierzy wyklętych, także tych walczących na ziemi koszalińskiej

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału, Julia Markowska,
Karolina Pawłowska, Justyna Tylman

Nominacje do Nagrody im. kard. Ignacego Jeża

Następcy biskupa uśmiechu

Emerytowana pedagog i animatorka ruchu teatralnego, nauczycielka zaangażowana w działalność Szkolnego Koła Caritas, działaczka środowiska niepełnosprawnych i małżeństwo społeczników – **te osoby mogą w tym roku otrzymać nagrodę**, upamiętniającą pierwszego biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Już po raz trzeci Kapituła Nagrody postanowiła uhonoroować osoby angażujące się w działalność społeczną. Prestiżowe wyróżnienie ma także upamiętniać dokonania kard. Ignacego Jeża, pierwszego biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, oraz promować działalność na rzecz drugiego człowieka.

Promocja dobra

Ryszard Pilich, przewodniczący „Civitas Christiana” w Koszalinie, tłumaczy, że Nagroda im. kard. Ignacego Jeża ma promować uniwersalne wartości chrześcijańskie. – Trudno o lepszego ich wyraziacza niż śp. kardynał nominat Ignacy Jeż. Już za życia stał się on ich symbolem, których tak bardzo potrzebuje nasza lokalna społeczność, w której po wojnie przemieszczały się różne tradycje i kultury – mówi Pilich.

Nagroda, ustanowiona przez biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego Edwarda Dajczaka, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz diecezjalną Caritas, przyznawana jest osobom oraz instytucjom z terenu diecezji w uznaniu ich działalności społeczno-kulturalnej lub charytatywnej. – Chcemy uhonoroować tych, którzy działając nawet dla wąskiego środowiska, wpływają na scalanie społeczności lokalnej – dodaje Ryszard Pilich.

Przewodnim hasłem nagrody jest cytat z książki o kardynale nominacie Jeżu „Radość płynięcia z nadziei”.

Czwórka do nagrody

Władysławę Jadwigę Grobelną zgłosili do nagrody człon-

kowie „Civitas Christiana” oraz koszalińskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, doceniając jej pasję i zaangażowanie w pracę dydaktyczną, promowanie twórczości patriotycznej i sakralnej oraz dokonania w amatorskim ruchu teatralnym i tkactwie artystycznym. Kamilla Kwiatkowska-Gradek jest nauczycielką w malutkim Płocicznie. Tam też zachęca dzieci i młodzież do działalności charytatywnej w Szkolnym Kole Caritas. Nagroda ma być docenieniem jej pracy i gorliwości w niesieniu pomocy potrzebującym. Trzecią nominowaną do nagrody jest Violetta Zapalska ze Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Ich Rodzin i Przyjaciół „Opoka” w Koszalinie. Członkowie „Civitas Christiana” oraz koszalińskiego Klubu Inteligencji Katolickiej doceniają jej wielki wkład w organizację i ożywienie środowiska niepełnosprawnych na terenie Pomorza Środkowego.

Ostatnia nominacja została przyznana Weronice i Rajmundowi Zarzyckim, jak krótko napisano we wniosku: za świadectwo patriotyzmu, wiary i odwagi. – Sama nominacja jest już wyróżnieniem. Chcemy w ten sposób docenić wielki wkład, jaki te osoby włożyły w pomoc drugiemu człowiekowi. Uznajemy, że godnie kontynuują dzieło patrona nagrody – dodaje Ryszard Pilich.

W ubiegłym roku tym prestiżowym wyróżnieniem uhonorowano dwie osoby. Laureatami zostali: emerytowana pedagog Bożenna Stramik w Koszalinie (współzałożycielka Szkoły Katolickiej) i piłski lekarz-wolontariusz Paweł Wiszniewski z Piły.



Autorem statuetki, prezentowanej przez prezesa „Civitas Christiana”, jest rzeźbiarz Romuald Wiszniewski

Żywy pomnik

Ogłoszenie zwycięzcy tegorocznej edycji Nagród nastąpi 10 października podczas uroczystej gali w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie. Uroczystość uświetni koncert Kwartetu Śląskiego.

Podczas gali zostaną także przyznane stypendia dla młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych i uczelni wyższych. Otrzyma je 10 osób, które spełniają określone warunki: m.in. mają wysoką średnią ocen, ale znajdują się w trudnej sytuacji materialnej. – Zdecydowaliśmy się na ufundowanie mniej-

szej liczby stypendiów w tym roku, ale za to o większej niż dotychczas wartości – wyjaśnia ks. Andrzej Zaniewski, prezes fundacji.

Stypendia funduje powołana przed trzema laty Diecezjalna Fundacja im. kard. Ignacego Jeża, która ma być żywym pomnikiem wystawionym pierwszemu biskupowi diecezji. Ma pomagać w edukacji uzdolnionej młodzieży z rodzin o niskim statusie materialnym oraz organizować np. rekolekcje, warsztaty i kolonie dla młodzieży. W tej chwili z pomocy Fundacji korzysta około 50 osób.

Karolina Pawłowska

Tak Wałcz się baw



DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Gdy jedni pokonywali trasę rajdu rowerowego, inni słuchali poezji, a jeszcze inni degustowali potrawy, które lubił Jan Paweł II.

tekst i zdjęcia

BEATA STANKIEWICZ

koszalin@gosc.pl

Już po raz 14. mieszkańcy Wałcza mogli uczestniczyć w różnych imprezach promujących twórczość chrześcijańską i zachęcających do aktywnego spędzania czasu. Wszystkie spotkania odbywały się w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej. W tym roku ich mottem były słowa „Wierni dziedzictwu Ojca”.

Tegorocznym Dniom towarzyszył obraz – portret Jana Pawła II, namalowany przez wałeckiego artystę Zbigniewa Borucha. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także widokówki z reprodukcją tego obrazu, sprzedawane w czasie obchodów DKCh. Przez dwa tygodnie mieszkańcy Wałcza mogli obejrzeć prace wałeckich artystów, posłuchać poezji i dobrych koncertów.

Oprócz stawy dla ducha, nie zabrakło także czegoś dla ciała. Najmłodszy wałczanie przygotowali ulubione potrawy bł. Jana Pawła II oraz takie inspirowane tekstami Biblii. Przepisy na te potrawy zostały nawet zebrane w miniksiążce kucharskiej. Swój egzemplarz otrzymał także bp Krzysztof Zadzarko, który przewodniczył Mszy św. inauguracyjnej Dni Kultury Chrześcijańskiej. Degustacja odbyła się podczas wernisażu wystawy po-

Portret papieża autorstwa Zbigniewa Borucha zajął honorowe miejsce na wystawie NA SĄSIEDNIEJ STRONIE U DOŁU: Komandor rajdu Lucyna Wyszowska zrobi jeszcze kilka fotek i można ruszać w drogę

ził

święconej błogosławnemu papieżowi. Dla tych osób ceniących sobie aktywny wypoczynek na świeżym powietrzu atrakcją był niewątpliwie rodzinny rajd rowerowy. W bogatym programie Dni znalazły się również spotkania z poetą Janem Sabiniarzem, z waleckimi literatami oraz koncerty zespołu „Canta Cuori” czy pochodzącego z Wąlcza Krzysztofa Leśniewicza, który na organach towarzyszył sopranistce Beginie Jaskólskiej.

Dni Kultury Chrześcijańskiej zakończyły się w tym roku festywnym parafialnym w ogrodach przy kościele pw. św. Mikołaja. Tu także na chętnych czekało mnóstwo atrakcji muzyczno-kulinarno-rozrywkowych. ■



O jakich potrawach wspomina Biblia? Co lubił Jan Paweł II? Takimi smakołykami częstowały dzieci z LEWEJ: Biskup Krzysztof Zadarko też dostał miniksiążkę kucharską



Trzy dni dla narzeczonych

I Bóg stworzył małżeństwo

Dziesięć par uczestniczyło w pierwszym po wakacjach „Weekendzie dla narzeczonych”.

W koszalińskim Centrum Edukacyjno-Formacyjnym **duchowo przygotowywali się do małżeńskiego życia.**



Narzeczeni słuchali wykładów specjalistów o istocie sakramentu małżeństwa, hierarchii wartości i metodach naturalnego planowania rodziny. Mieli czas na osobiste rozmowy, spowiedź. Uczestniczyli też w Eucharystii.

– Bez Boga nie ma miłości, szacunku, zrozumienia drugiej osoby – uważają Magdalena Kamińska i Jarosław Chodór, którzy pobiorą się w ostatni dzień tego roku. – Chcemy jak najlepiej przygotować się do sakramentu małżeństwa.

Krystian Świątek nie miał pojęcia, że zajęcia pierwszego dnia potrwać 14 godzin.

– Myślałem, że przyjedziemy, ktoś coś powie, dostaniemy jakiś paperek i będzie po wszystkim – przyznaje.

Organizatorem „Weekendu dla narzeczonych” jest ks. dr Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin. Przyznaje, że chętnych zawsze jest więcej niż miejsc.

– Wiele par odkrywa tu, jakie miejsce zajmuje Bóg w ich życiu osobistym i narzeczeńskim – wyznaje kapłan. – Przypominamy im, że to Bóg stworzył małżeństwo, więc wie, jak ono ma działać. Dlatego trzeba Go zaprosić do małżeńskiego życia. Dzisiaj częste jest długie narzeczeństwo, kilkuletnie. Młodzi odwlekają decyzję o małżeństwie, często biorą ślub pod naciskiem rodziny. Długie narzeczeństwo nie jest dobre, bo świadczy o pewnym braku zaufania do tej drugiej osoby.

Następne spotkania dla narzeczonych odbędą się 22 i 23 października, 12 i 13 listopada oraz 3 i 4 grudnia.

Ks. Andrzej zaprasza również na poświęcenie Centrum Edukacyjno-Formacyjnego, które odbędzie się 22 października o 7.30. Wtedy bp Edward Dajczak nada temu obiektowi imię Błogosławionego Jana Pawła II.

Zainteresowani tą formą przygotowania do małżeństwa mogą zgłaszać się do ks. Andrzeja Wachowicza: tel. 508 143 012 lub e-mail: awachowicz@oaza.pl.

Ewa Marczak

Magdalena Kamińska i Jarosław Chodór (z lewej) oraz Edyta Jeżewska z Krystianem Świątkiem już zaprosili Boga do swego wspólnego życia

Blog bez piuski

Nergalowy jazgot



JULIA MRKOWSKA

BP EDWARD DAJCZAK

Powiem Wam szczerze, że tego tematu miałem nie poruszać. Ale po jednym z ostatnich tekstów odczytanych po Skrzatuszu pomyślałem sobie, że jednak warto. A tekst brzmi tak: „Muszę się cofnąć trochę w czasie. Po ostatnim spotkaniu znowu we mnie coś ożyło. Kiedy ksiądz mi wręczył Biblię, właśnie w Skrzatuszu, w czasie naszej zeszlorocznej młodzieżowej modlitwy, to przywołałem ją do domu i położyłem na godnym miejscu. Trochę to trwało, ale któregoś razu, po otrzymaniu kolejnego »esemesa z nieba« wziąłem Biblię, otworzyłem i trafiłem na list św. Jana. Może dlatego, że tam była wcześniej otwierana. Kolejny raz przeczytałem, że Bóg jest miłością i że jego uczniowie to Ci, co miłości uwierzyli. W tym roku, w Skrzatuszu, mówiliśmy, że trzeba by być człowiekiem Jezusa. Od paru miesięcy karmię się słowem Bożym, dzień po dniu, i proszę księdza biskupa, niech powie tym wszystkim, którzy Pismo Święte dostali, by je wzięli do ręki. Warto! Po jednym słowie, czy po jednym zdaniu zamieniałem ten tekst na życie i choć nie jestem żaden ideał, ale już jestem inny”. Miałem w ten jazgot dyskusji nazwijmy ją „nergalowej” nie włączać się. Ale pomyślałem sobie, że jak ten chłopak tak pięknie karmi się Bożym słowem, to trzeba to powiedzieć. Barbarzyństwo jest barbarzyństwem, a piękna ludzka droga jest czymś, co warto spełnić. Macie swój rozum, oczy i serce, więc nie będę próbował Was przekonywać do tego, do czego przekonywać nie trzeba. Racja jest po stronie miłości, a Biblia jest słowem miłości. Nie będę się bawił w dyskusję, ale chcę Was prosić, żeby była częściej w waszych rękach. Ostatnie słowo należy do miłości.

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

Obejrzyj całość: www.dobremedia.org.pl

Wybory do Sejmu

Jedynki nie dla kobiet

W swoich środowiskach zyskały sobie szacunek i uznanie. **Są gotowe pogodzić dom i sejmowe ławy.** W naszej diecezji nie brakuje kandydatek do Sejmu, ale dostać się tam będzie im trudno.

Polska obyczajowość przyznaje płci pięknej specjalne prawa. Staroświeckie dla niektórych całowanie kobiety w dłoń czy ustępowanie pierszeństwa to widome znaki szacunku dla kobiet. Przed wyborami politycy długo debatowali o parytetach. Chodziło o to, by zagwarantować kobietom odpowiednią liczbę miejsc na listach kandydatów do parlamentu. W debacie politycy szczerze zapewniali, że są zwolennikami równości, że więcej kobiet powinno kandydować do Sejmu i Senatu, że ich nazwiska powinny otwierać wyborcze listy. Politycy zgodzili się, że kobiety powinny stanowić 35 proc. kandydatów na listach wyborczych. Czy otrzymały jednak wysokie miejsca?

Okręg nr 40 terytorialnie obejmuje miasto Koszalin oraz powiaty: białogardzki, choszczeński, drawski, kołobrzeski, koszaliński, sławieński, szczecinecki, świdwiński, wałecki i stanowi największą część naszej diecezji (nie należy do nas tylko powiat choszczeński).

Siedem komitetów wyborczych zaproponowało tu po 16 kandydatów (z jednym wyjątkiem), co oznacza, że o osiem mandatów poselskich ubiega się 111 osób. 50 z nich to kobiety.

W tych wyborach lokalne komitety wystawiły więcej kobiet niż w wyborach w 2007 roku. Wtedy na listach czterech największych ugrupowań – PO, PiS, PSL i SLD – w okręgu nr 40 znalazło się 10 pań. Teraz te ugrupowania wystawiły aż 28 kandydatek.

Honor czy szansa?

Prawdziwą szarmancją wykazała się Polska Partia Pracy – Sierpień 80. To jedyne ugrupowanie w okręgu, które pierwsze cztery miejsca na liście wyborczej przyznało paniom. Za liderką, Krystyną Kasper, księgową z Koszalina, znalazły się: Dorota Kiwertz z Wałcza, Maria Marcinkowska z Białogardu oraz Beata Klepuszewska z Gościnka. Ta ostatnia, jako jedyna spośród wszystkich osób pretendujących do ławy poselskiej z tego komitetu wyborczego, należy do PPP – Sierpień 80. Pozostali są bezpartyjni. Wśród 15 kandydatów tego komitetu jest aż 8 kobiet!

Ukłon w stronę pań, choć już nie tak szarmancki, uczyniło też Polskie Stronnictwo Ludo-



AGNIESZKA GIEROBA

we. Wśród 16 kandydatów tego komitetu jest dziewięć pań, ale pierwsza z nich, faworytka, Helena Kłusewicz, lekarz ginekolog z Redła, zajmuje dopiero czwarte miejsce. Jedynką na tej liście jest rolnik z Puszczyzna, Stanisław Dycha.

Inną strategią na uhonorowanie kobiet mają komitety wyborcze ugrupowań SLD i PJN. Partie te mają na swoich listach po siedem kandydatek, ale żadna nie zajmuje pierwszego miejsca. W SLD zaraz za Stanisławem Wziątkiem, nauczycielem z Połczyzna-Zdroju, obecnym posłem RP, plasuje się Krystyna Kościńska, nauczycielka z Koszalina. W PJN Małgorzata Łausz z Choszczyna znajduje się na trzecim miejscu. Z pierwszego miejsca o mandat powalczy Waławek Klukowski z Letnina, a z drugiego – Kazimierz Jaroszewicz z Wałcza.

Wyjść z cienia

Najtrudniej chyba w tych wyborach będzie się przebić się kobietom, które do parlamentu startują z list Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości. Oba ugrupowania mają na swoich listach po sześć pań, ale zajmują

9 października wybierzemy parlamentarzystów. Czy w Sejmie zasiądzie tym razem więcej pań?

one dalsze miejsca. Na liście PO najwyżej – na trzecim miejscu – jest Danuta Olejniczak z Koszalina. To posłanka obecnej kadencji, osoba rozpoznawalna w regionie. Ale przed jej nazwiskiem na liście wyborczej PO znajdują się dwa inne, równie dobrze znane diecezjanom. Z pierwszego miejsca startuje Stanisław Gawłowski, obecny wiceminister ochrony środowiska,

a z drugiego – Marek Hok, radny województwa zachodniopomorskiego i członek zarządu województwa zachodniopomorskiego, odpowiedzialny za ochronę zdrowia i politykę społeczną.

Nie łatwiej będzie kandydatce PiS, Annie Mętlewicz, nauczycielce z Koszalina. Zajmuje dopiero czwarte miejsce na liście tej partii. Pierwsze należy do Czesława Hoca, lekarza endokrynologa, posła dwóch kadencji Sejmu, byłego kandydata do Parlamentu Europejskiego.

W naszych dojrzałych decyzjach i tak jednak postawimy krzyżyk obok nazwiska osoby, która najlepiej, według nas, będzie reprezentowała nasze interesy i – co najważniejsze – szanowane i wyznawane przez nas wartości.

Ks. Dariusz Jaślarz



Tratwa wyruszyła z Warszawy 19 września. Na pokładzie znajduje się rzucający się w oczy duży baner z napisem „I Syrenkowy Rejs Warszawa–Ustka” **PO LEWEJ: Uczestnicy wyprawy sami zbudowali tratwę, na której spędzą kilka tygodni**

Jak Ustka promuje się nad Wisłą

Syrenkowy rejs

Pięciu śmiałków płynie tratwą po Wiśle. Załoga zмага się z podstępą rzeką, komarami i własnymi słabościami. **Muszą dostarczyć usteckiej syrence list** od jej warszawskiej siostry.

Na pomysł organizacji nietypowego spływu wpadł Tomasz Laskowski z Lokalnej Organizacji Turystycznej w Ustce, główny pomysłodawca budowy pomnika usteckiej syrenki. – Na początku chciałem spełnić swoje największe marzenie, a jednocześnie spędzić urlop inaczej niż dotychczas – opowiada. – Aspekt promocyjny, związany z przewiezieniem listu, pojawił się podczas planowania podróży.

Dziewięć koni

Przygotowania do wyprawy trwały kilka tygodni. Budowa tratwy znacznie krócej, bo zaledwie cztery dni. – Osadzona na aluminiowych pływakach metalowa konstrukcja ma wymiary 3 na 12 metrów – informuje Laskowski. – Tratwa wyposażona jest w silnik o mocy 9 koni. Na pokładzie znajdują się dwa namioty, a nawet prowizoryczna kuchnia polowa.

Pomysłodawca rejsu zwerbował czterech członków załogi w wieku od 42 do 65 lat. Są wśród nich dwaj doświadczeni kajakarze i były marynarz floty handlowej. Później roz-

poczęły się gorączkowe poszukiwania funduszy. – Najbardziej pomogli nam miejscowi przedsiębiorcy – podkreśla członek załogi Wojciech Tomosz z ustckiego Stowarzyszenia Turystyczno-Sportowego. I wylicza: – Ten dał 200 złotych, tamten 300. Rybę dostaliśmy od firmy „Morpol”. Jakoś przeżyjemy – śmieje się Tomosz.

Wiem, ale nie powiem

19 września tratwa wypłynęła z Portu Czerniakowskiego w Warszawie. W obecności dziennikarzy list do syrenki usteckiej przekazała Iwona Klorek, szefowa Stowarzyszenia Przyjaciół Syrenki Warszawskiej. – Pomysł, by drogą wodną przekazać korespondencję jest znakomity – mówi pani prezes. – To pierwszy krok do zacieśnienia współpracy między miastami syrenkowymi. A tych w Europie jest kilka.

Usteczka tratwa dotarła już do Modlina i Płocka. Rejs zakończy się w Gdańsku, gdzie list przejmie usteki żeglarz Edward Zając. Drogą morską dostarczy go włodarzom kurortu. – Oczywiście my wiemy, co jest napisane w tym liście, ale nie zdradzimy, bo obowiązuje nas tajemnica korespondencji – zastrzega tajemniczo Laskowski.

Golonka i komary

Tratwa pokonuje dziennie około 30 kilometrów. Największym problemem załogi są liczne mielizny. – Na szczęście uzbroiliśmy się w czterometrowe wiosła i jakoś sobie radzimy – tłumaczy usteczanin.

Tratwiarze jedzą to, co sami sobie przyrządzą na kuchence gazowej. Mimo surowych warunków nie narzekają. – Dziś była zupa jarzynowa, a wczoraj golonka – wymienia Tomosz. – Mamy spory zapas wody pitnej, resztę kupujemy na lądzie.

Wieczorami załoga toczy zacięty bój z komarami. Skutecznie, bo sztukę przetrwania załoga opanowała do perfekcji. – Mamy sprawdzony sposób na skrzydlatych krwio pijców – mówi Laskowski. – Rozpuszczamy w wodzie witaminę B, po czym stawiamy ją na ogniu w metalowym naczyniu. Opary skutecznie odstraszają insekty.

Nagroda w butelce

Płynący na tratwie usteczanin zatrzymują się w największych nadwiślańskich miastach. Spotykają się z samorządowcami, zostawiają materiały reklamowe, zachęcają do przyjazdu nad morze. Uczestnicy wyprawy wrzucają również do Wisły plastikowe butelki z zaproszeniem do Ustki. Ci, którym się poszczęści, mogą nawet spędzić darmowy weekend w kurorcie. Takich butelek z „bonusem” mają około 40. – Dzięki relacjom w mediach o naszym rejsie zrobiło się głośno – podkreśla Tomosz. – Ludzie wyławiają pływające butelki, bo liczą, że coś wygrają. Dzięki temu udało nam się zmobilizować mieszkańców do sprzątania rzeki.

Kiedy tratwa dotrze do Ustki? – Wszystko zależy od pomyślnych wiatrów – odpowiada chórem załoga.

Jacek Cegła